

Przeludnienie to mit

14 sierpnia 2020

Prawie codziennie, mainstreamowe media rozsiewają cykl nowych artykułów wzmacniających ideę, że ludzie są najeźdźcami na Ziemi, że ją przeludniają jak pasożyty i wysysają z niej zasoby naturalne.

Magiczną liczbę – 7 miliardów – rzuca się nam w twarz jak oskarżenie i przekleństwo, jak gdyby sam fakt, że tylu ludzi żyjących obecnie na naszej planecie, stawało się automatycznym wyrokiem śmierci dla świata.

Bryan Walsh z the Time oświadczył nawet, że środowisko będzie prawdziwą ofiarą przeludnienia. W swoim artykule "Zero Population Growth = Healthier Planet?", Tim Wall z Discovery News napisał, „stabilna liczba ludzi na świecie, niekoniecznie oznacza mniejszy wpływ na środowisko. Ale może pomóc”. Autorka pojęcia zmiany klimatu Mary Ellen Harte wraz z Anne Erhlich, koordynatorką tej polityki ze Stanford Center for Conservation Biology zadały pytanie: „Jaki jest największy na świecie problem?” i odpowiedziały na nie w LA Times: „Zbyt wielu ludzi”.

Nina Chestney z Reutersa doniosła niedawno, że do 2030 r. umrze 100 milionów ludzi ze względu na antropogeniczne zmiany klimatu, siejące strasze spustoszenie na świecie, gdy jednocześnie w tym okresie emisja dwutlenku węgla w USA jest na najniższym poziomie od 20 lat.

Jeden z czytelników Washington Post napisał nawet: „Życie w naszych światowych uwarunkowaniach oraz z zasobów planety będzie wymagało radykalnego spadku populacji Ziemi, poczynając od teraz”, a gazeta raczyła to opublikować w jednej z głównych kolumn.

W artykułach tych nigdy tego nie przyznano, ale to sprawa jasna, nie chodzi o to, aby edukować ludzi na temat środowiska

i wzrostu populacji. Prawdziwy projekt polega na tym, żeby zaprogramować nas tak, ażebyśmy uznali potrzebę kontrolę populacji. Jakie prawdziwe znaczenie za tym stoi?

Eugenika.

SPADAJĄCE WSKAŹNIKI NARODZIN

Mainstreamowe media zawsze rzucają dużo hasłowych, nieokreślonych i niejasnych pojęć o tym, jak świat jest przeludniony, co ma niby doprowadzić do zupełnego zniszczenia środowiska, twierdzą coś, co ich zdaniem jest akceptowanym, bezspornym faktem.

Czy jesteśmy w tak poważnych i wyraźnych tarapatach? Czy Ziemia staje się tak przeciążona rozwijającą się populacją ludzką, że jest na granicy całkowitego zrujnowania?

Nie, i nawet się do tego punktu nie zbliża. W rzeczywistości, gdy się weźmie rzeczywiste dane, to jedyną rzeczą, która spada, i to spada szybko, jest wskaźnik ludzkich urodzeń.

Wiele krajów ma zerowy lub nawet ujemny przyrost naturalny, a wskaźnik ludzkich urodzeń znajduje się poniżej poziomu wymiany ludnościowej, stopnia, w którym populacja wymienia się pokoleniowo.

Na podstawie tych wskaźników wynika, że kraje Europy Zachodniej, Niemcy, Holandia, Belgia, Hiszpania, Włochy, Szwecja mają całkowity wskaźnik dzietności poniżej stopy wymiany ludnościowej. W Danii wynik jest taki, że w 2011 r. urodziło się 4.400 mniej dzieci niż w 2010, a prognozy na 2012 są podobne dla narodu, który ma najniższy wskaźnik urodzeń w porównaniu do rekordowego 1988 roku.

Kanadyjski wskaźnik urodzeń spadł do 10,5 na 1000 osób w 2002 r., i to była najniższa wielkość od 1921 roku. Nowe cyfry w 2011 wykazały, że spadł jeszcze niżej do 10,28. W Australii spadek liczby urodzeń w ciągu ostatnich dwóch dekad jest tak

niepokojący, że rząd wprowadził „istotne zmiany” w zakresie podatków i świadczeń, które mogłyby pomóc rodzinom i stymulować wzrost.

Chiny, kraj typowo (ale błędnie) uważany za miejsce, gdzie przeżywa się ciągłe dobrodziejstwo kontynuacji prawidłowej polityki, często szyderczo porównywaną do królików, odnotował spadek liczby urodzeń z 16,12 na 1000 osób w 2000 r. do 12,31 w 2012 roku. Meksykańska eksplozja demograficzna jest obecnie mitem całkiem podobnym do Chin; w 2010 r. The Economist ogłosił, że w tym kraju przyrost naturalny jest na etapie „swobodnego spadania”.

Rosja, w 2012 r. liczba urodzeń była niższa (poziom 10,94 na 1000 osób) niż poziom śmiertelności, 16,03 na 1000 osób. Rosja ma drugi najwyższy wskaźnik śmiertelności na świecie.

W 2009 roku Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oświadczyła, że Korea Południowa ma najniższy na świecie wskaźnik urodzeń drugi rok z rzędu; w Korei Północnej wskaźnik urodzeń były również w głębokim spadku, z 20,43 na 1000 osób w 2000 r. do 14,51 na 1000 osób w 2012 roku. Japoński rząd teraz szacuje, że jeśli przyrost naturalny w kraju nadal będzie spadać w tym samym trendzie jak widać w ciągu ostatnich kilku dekad, populacja skurczy się o 30 procent do roku 2060.

Maroko, Syria i Arabia Saudyjska – wskaźnik płodności w każdym z tych państw spadł o blisko 60 procent wartości ogólnej. Liczba urodzeń w Singapurze spadła tak nisko w 2012 r. (1,2 na 1000 osób), że biuro premiera opublikowało dokument w celu zwalczania tego „poważnego” problemu, zatytułowany „nasz naród nasza przyszłość”.

O ile wskaźniki urodzeń zarówno dla chłopców, jak i dziewcząt w Indiach spadają, o tyle tam mamy do czynienia ze zjawiskiem, że narodziny dziewczynek wykazują znacznie ostrzejszy spadek niż chłopców. Polska oficjalnie ma jeden z najniższych wskaźników urodzeń na świecie.

Wreszcie amerykańskie wskaźniki urodzeń spadły do najniższych poziomów od czasu Wielkiego Kryzysu, a dane za 2011 r. wskazują, że współczynnik dzietności jest najniższy, jaki odnotowano w całej historii Stanów Zjednoczonych.

Najwyższe wskaźniki urodzeń w 2012 odnotowano dla afrykańskich narodów Nigru i Ugandy, ale te dwa kraje mają jednocześnie jedne z najniższych wskaźników ogólnej oczekiwanej długości życia na 54 i 53 lat, w porównaniu do USA czy Wielkiej Brytanii, gdzie średnia długość życia wynosi prawie 30 lat więcej.

Według badania przeprowadzonego przez prof. Clarence Lehman z University of Minnesota Ekologii w sprawie wzrost populacji: „wzrost populacji ludzkiej pokonał ,bardzo ostry zaułek”, a teraz zwalnia w drodze do stabilizacji w następnym stuleciu”.

WZRASTAJĄCE WSKAŹNIKI CHORÓB

O ile wskaźniki urodzeń i płodności spadają masowo, to inne liczby rosną równie szybko i proporcjonalnie.

WHO szacuje, że na chorobę Alzheimera i inne wyniszczające demencje dotyczą 24,3 milionów ludzi i rosną w krajach rozwijających się; WHO ogłosiła, że wskazana liczba podwajać się będzie co 20 lat. Białaczka dziecięca i nowotwory mózgu są coraz częstsze, a te liczby będą wzrastać o jeden procent rocznie co 20 lat.

Choroby autoimmunologiczne są jak „hity” na listach przebojów. Celiakia – choroba autoimmunologiczna, która atakuje jelito cienkie organizmu, którego podstawową funkcją jest wchłanianie składników pokarmowych, teraz dotyka pięć razy więcej Amerykanów niż w 1950 roku. Według American Diabetes Association, częstość występowania cukrzycy typu 1u amerykańskiej młodzieży wzrosła o 23 procent w okresie od 2001 do 2009 r. The Centers for Disease Control (CDC) przyznało w badaniu wydanym na początku tego roku, że autyzm dotyka obecnie jedno na 88 dzieci.

„To wyraźnie sugeruje, że czynniki środowiskowe mają istotny wpływ na znaczny wzrost występowania tych chorób”, wyjaśniła Virginia Ladd, dyrektor American Autoimmune Related Diseases Association (AARDA). „Geny nie zmieniają w tak krótkim okresie czasu”.

CZY ZABIJAMY ŚRODOWISKO, CZY RACZEJ ZABIJAMY SAMI SIEBIE?

Jakie czynniki środowiskowe mogą odpowiedzialne za to, że ludzie tak bardzo mocno chorują? Istnieje tak wiele uroczych opcji do wyboru, że tylko w nich przebierać.

Jak to możliwe, że szczepionki wypełnione są metalami ciężkimi i formaldehydem? Czy to nie ironia, że obwieszczenia służb publicznych ciągle mówią nam palenie jest złe, bo papierosy zawierają formaldehyd, a formaldehyd wywołuje raka, coś przed czym ostrzega nas nawet Environmental Protection Agency (EPA), ale szczepienie dziecka z udziałem tego samego formaldehydu w szczepionce jest już całkiem dozwolone i niegroźne? Administrowanie dwu-miesięcznemu dziecku zastrzyku przeciwko błonicy, tężcowi, krztuścowi i wirusowemu zapaleniu wątroby typu B oraz jednego na polio, co oznacza podanie jednorazowo 200 mikrogramów formaldehydu prosto w układ krwionośny noworodka, jest tylko pierwszym zestawem szczepionek. Przeciętne amerykańskie dziecko ma otrzymać łącznie 36 szczepień zanim skończy pięć lat.

Być może bierze się to z tego, że organizmy zmodyfikowane genetycznie (GMO) w naszej żywności, a co pokazały badania (te niefinansowane przez Monsanto), powodują cały wachlarz chorobowy, od niepłodności i chorób wątroby poczynając, a kończąc na nowotworach, a wszystko to mamy dzięki uprzejmości Big Agra, tych samych przedsiębiorstw, które stworzyły i wprowadziły w naszą codzienność DDT i Orange Agent.

A co powiemy o geoinżynierii znanej pod innym określeniem przez niektórych jako „chemtrails”, naukową „odповідź” na kompletną fikcję stworzonego rzekomo przez człowieka

globalnego ocieplenia, a które polegają na spryskiwaniu z samolotów naszej atmosfery mieszaninami chemicznymi zawierającymi cząsteczki strontu, sole baru i związki aluminium?

Michael Murphy w filmie dokumentalnym o chemtrails "What in the World Are They Spraying?", zauważa że wskutek tych toksycznych chemikaliów rozpylanych na nas bez naszej zgody „zadany został druzgocący cios dla upraw rolnych, przyrody i zdrowia ludzkiego”. Ostatnia propozycja z dziedziny tych eksperymentów na naszej planecie ma kosztować nas raptem kolejne 5 mld dolarów rocznie, a chociaż istnieją dowody na to, że programy te trwają od co najmniej od lat 90-tych, to urzędnicy nadal nie chcą się do tego przyznać. Mainstream media muszą nam to najpierw sprzedać, abyśmy to zaakceptowali.

Jakby świadomego trucia naszego powietrza i jedzenia było mało, do miejskiej wody w całych Stanach Zjednoczonych i na całym świecie dodawany jest zestaw sztucznych związków fluoru, odpadów chemicznych stanowiących produkt uboczny przy wytwarzaniu nawozów. Woda w obozach nazistowskich była celowo fluoryzowana, i nie jest prawdopodobne, aby to był wynik niepokoju Adolfa Hitlera o sprawy zdrowia stomatologicznego więźniów. Badania wskazujące na szkodliwy wpływ fluorków na zdrowie są bardzo liczne; wynika z nich, że fluorki negatywnie oddziałują na wszystkie tkanki miękkie w organizmie. Wykazano związki między stosowaniem fluorków a uszkodzeniem nerek, zapaleniem stawów, chorobami tarczycy, zwapnieniem gruczołu szyszynki, zaburzeniami hormonalnymi, bezpłodnością, rakiem kości, chorobami układu krążenia, uszkodzeniem stawów, problemami żołądkowo-jelitowymi, obniżeniem IQ. A co jeszcze bardziej bulwersuje? Gdy Amerykanie chcą doprowadzić, aby sztuczny fluor został usunięty z naszych publicznych źródeł wody, okazuje się, że muszą w wielu przypadkach podejmować prawdziwą walkę z członkami naszych władz lokalnych.

Być może winne są te wszystkie farmaceutyki, które przyjmują ludzie. W samych tylko Stanach Zjednoczonych, leki na receptę

zabijają około 300% więcej ludzi niż narkotyki. American Medical Association (AMA) przyznaje, że skutki uboczne leków dopuszczonych na rynek przez FDA zabijają prawie 300 osób każdego dnia, powodując ponad 106.000 zgonów w USA rocznie. Oznacza to, że środki farmaceutyczne zabijają więcej Amerykanów niż większość odmian raka (za wyjątkiem raka płuc), choroba Alzheimera, cukrzyca, choroba Parkinsona, choroby nerek, choroby wątroby, wypadki drogowe i akty przemocy. A to tylko przykład USA.

PRZELUDNIENIE TO MIT

Ten program depopulacji zostaje narzucany społeczeństwu przy pomocy ruchu „zielonych”, czegoś, co ma za zadanie sprawić, że ludzie poczują do tej ideologii same ciepłe uczucia, bo przecież ten ruch robi coś „dobrego” dla środowiska; odwrotną stroną tej monety jest ostateczny projekt elit przeprowadzenia masowego mordu na mieszkańcach planety pod pozorem ratowania Ziemi.

Wg Population Research Institute (PRI), mit przeludnienia był stawiany na widok publiczny wiele razy w ciągu ostatnich kilku wieków po to, żeby przestraszyć ludzi i sprawić, że ludzie zaakceptują projekt eugeniczny.

Wiele źródeł od PRI do Roberta Kunziga z National Geographic twierdzi, że dokona się prawidłowych obliczeń matematycznych, to okazuje się, że każda rodzina na naszej planecie mogłaby mieć dom z ogrodem, a zajęłaby masę powierzchni wielkości Teksasu.

Texas ma ok. 269.000 mil kwadratowych, a cała powierzchnia Ziemi wynosi 57,5 miliona mil kwadratowych powierzchni. Być może państwa nie byłoby stać na wsparcie z posiadanych zasobów tylu ludzi, ale nie w tym rzecz. Chodzi o to, że to może zostać zrobione.

Brytyjski uczony Thomas Malthus (1766-1838) jest uznawany za

twórcę oryginalnej teorii na temat „wzrostu” ludnościowego, jaka posłużyła za argument dla kontroli populacji. Malthus twierdził, że wzrost liczby ludności w końcu doprowadzi do głodu i ubóstwa, a zatem niższe klasy społeczne powinny zostać poddane regulacji wielkości rodziny. Darwin przyznał w swojej autobiografii, że jego teoria doboru naturalnego została częściowo oparta na pracy Malthusa.

Gdy szybko przeniesiemy się do czasów obecnych, kiedy mamy miliardów eugeników mających dosyć pieniędzy, aby mieć wpływ na globalne zmiany, jak np. były wiceprezydent, Al Gore, to słyszymy, że twierdzi on, iż jedynie metoda stabilizacji populacji jest wyłącznym, skutecznym sposobem walki z globalnym ociepleniem; Bill Gates daje wykłady na temat oszczędności, że możemy ocalić 10 stanowisk pracy dla nauczycieli, jeśli skończymy z dożywotnią opieką dla babci; a założyciel CNN, Ted Turner (który ma pięcioro własnych dzieci) mówi o tym, jak wszyscy powinni zostać zmuszeni do przestrzegania polityki jednego dziecka przez okres 100 lat, aby zmniejszyć zaludnienie świata do 2 miliardów ludzi.

Siewca strachu Gore ma w planach zarobić miliardy na swych inicjatywach w sprawie podatku od dwutlenku węgla; tymczasem Gore lata po świecie w prywatnych odrzutowcach i płaci po 30 000 dolarów rocznie za rachunki dostaw mediów do swej 20-pokojowej rezydencji, a jednocześnie chce po prostu opodatkować oddychanie każdego człowieka na ziemi. „Charytatywna” fundacja Gatesa ma misję „zaszczepienia całej planety” – i sam Gates przyznał, że szczepienie zmniejszy światową populację o 15 procent.

Dzielna misja Gatesa w Indiach spowodowała, że po jego szczepieniach pozostało tam prawie 48.000 sparaliżowanych dzieci. Turner niedawno ogłosił w wystąpieniu telewizyjnym, że to „dobrze”, iż rekordowa liczba żołnierzy USA popełnia samobójstwo.

Wszyscy ci ludzie deklarują swoje poparcie dla redukcji

populacji, ale żaden z nich osobiście nie ma zamiaru iść pierwszy na ochotnika.

Al Gore, Bill Gates, Ted Turner i inni im podobni, wykorzystują swoją władzę, bogactwo i wpływy, by bawić się w Boga, ale oni nie są bogami; to są zwykli kryminaliści, którzy z powodu swego bogactwa i władzy, wierzą, że są wyżej niż reszta z nas. Wierzą, że sami mogą podejmować decyzje o tym, kto jest godzien żyć, a kto ma umrzeć. Projekt eugeniczny żyje, a sprzedajne i kontrolowane media nadal masowo wciskają nam propagandę mówiąc, że my musimy umrzeć, ażeby Ziemia (i elita) mogły przetrwać.

Codziennie jesteście zatrutowani, obrabowywani i okłamywani na masową skalę. Musimy uświadomić ludzi co tak naprawdę tutaj dzieje się, zanim nie będzie za późno.

Autorstwo: Melissa Melton

Tłumaczenie: P.M.

Źródło oryginalne: Infowars.com

Źródło polskie: Wolna-Polska.pl